Nr. 200. **We Lwowie, Sobota dnia 7. Sierpnia 1869.** **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie 3 zlr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 zlr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Ni.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Intrygi reakcyjne.

Reakcja jedną zwykle chodzi drogą. Najpierwej działacze reakcji zaczynają szeptać ludziom trwożliwym o swe majątki, stanowisko i spokój, iż stronnictwo przewrotu przygotowuje rewolucję polityczną i społeczną zarazem. Naiwni konserwatyści szeptają sobie potem to samo do ucha, poczem ich organa przebąkują zrazu nieśmiało, później coraz otwarciej i głośniej w tym samym duchu. Powoli tworzy się tym sposobem falanga, obawiających się o swe jutro miłośników spokoju, a reakcja rządowa zbliża się potem do tego obozu i bierze go w swą opiekę, czerpiąc z tego opiekowania się lojalną, spokojną częścią społeczeństwa uprawnienie do walki przeciw ludności niespokojnej, bo niezadowalniającej się obecnym stanem a dopominającej się o prawa narodowe.

Coś podobnego przygotowuje się u nas. Równocześnie prawie konserwatyści nasi najpierw szeptali, potem pisać zaczęli o propagandzie rewolucyjnej, a rząd wydawał okólniki o porozumiewaniu się kosmopolitycznych rewolucjonistów, Frycza i Mierosławskiego i innych między sobą. Przyczepiono do tych porozumiewań się i sprawę 300letniej roczuicy lubelskiej unii. Z początku braliśmy to za fałszywy krok ze strony rządu, popełniony w skutek kłamliwych denuncjacyj. Dzisiaj spotrzegamy, iż w tych robotach jest pewien system. Już dzisiaj rozchodzą się szepty w naszych sferach arystokratycznych i konserwatywnych o spisku, zawiązanym w emigracji a propagowanym w kraju, o spisku, mającym doprowadzić do wybuchu na wiosnę powstania, do urządzenia wyprawy z Galicji przeciw Moskwie. A wszystko to stać ma w związku z jakąś ogólną słowiańską, a nawet z ogólno-europejską rewolucją, o której napomykał słynny okólnik do nadstarostów czeskich. Ruch narodowy czeski miał już wejść na te tory. Obecnie pracują według wspomnianego okólnika rewolucjoniści europejscy nad związaniem ruchu czeskiego z polskim. Federaliści galicyjscy niezawodnie już są wtajemniczeni. Towarzystwo demokratyczne już podnosi ten sztandar. Dowodem niektóre artykuły *Dziennika Lwowskiego*, pisane w duchu rewolucji kosmopolitycznej! Ba, co tylko ruszy się w kraju, jest dowodem propagandy. Nawet chorągiew, którą przy pogrzebie Kazimierza Wielkiego zabrała policja, nawet sam obchód pogrzebowy. Rząd dobrze zrobił, iż zakazał obchodu unii lubelskiej, bo to miała być w tym samym kierunku manifestacja na wielką skalę!

Na wszystkie pokątne i podstępne insynuacje niema lepszego sposobu, jak chwycić wołu wprost za rogi, wypowiedzieć o co chodzi, odsłonić drogi kręte. Chodzi o utworzenie stronnictwa rządowego w Galicji — a rzucane postrachy bywają zawsze w podobnych przedsięwzięciach najskuteczniejszym środkiem. Chodzi o skompromitowanie narodowego ruchu czeskiego, a podsunięcie mu kosmopolitycznorewolucyjnych tendencyj, ażeby usprawiedliwić można przedsiębrane przeciw niemu środki i odmowę zupełną na domagania się praw narodowych. Chodzi o sparaliżowanie dążności autonomicznych Galicji, o argument do odmowy bezwzględnej na żądania rezolucji sejmowej. Chodzi intrydze, snutej misternie, o spowodowanie wydalenia emigrantów z Galicji jako niby motorów rewolucji kosmopolitycznej, a wydalenia z cichem przynajmniej uznaniem wszystkich miłośników spokoju i pracy organicznej.

Tak się zarysowują przed oczami naszemi zamiary i zachcenia reakcyjne i mamy przekonanie, że nie mylimy się w naszych wywodach. Zarazem jednak żywimy nadzieję, że się nie powiedzie reakcji osięgnąć, co zamierzyła. W spiski lub ruchy rewolucyjne u nas mogą jedynie wierzyć nieznający kraju, lub udawać wiarę ci, którym się zdaje, że takiemi pogłoskami do przerzedzonego obozu swego zwabią liczne szeregi ludzi bojaźliwych, pragnących ciszy i spokoju. Są wprawdzie i u nas indywidua, które puszczaniem takich baśni i postrachów uzasadnić usiłują swe zacofanie. Jeden z takich jegomości, dowiedziawszy się o zawiązującym się klubie rezolucjonistów, sprosił współobywateli na poufną naradę, na której przeprowadzić chciał uchwałę, iż zawięzywanie takich klubów jest szkodliwe dla naszego kraju, bo kluby zgubiły Polskę! Z taką uchwałą mniejszego kółka, chciał potem wystąpić przed szersze i rozpocząć propagandę, założyć protest przeciw stowarzyszeniu tworzącemu się, jako przeciw objawowi rewolucyjnemu. Nie powiodła mu się jednak sproszona ankieta. Wyśmiano go, wyszydzono, a uchwała zapadła w przeciwnym wprost jego zamiarowi duchu. Klub rezolucjonistów uznano za pożyteczny, a wcale nie za objaw rewolucyjny!

Otóż spodziewamy się, że i wszystkie inne zabiegi reakcji, dążące do przeciągnięcia na stronę rządową, chociażby części obozu narodowego, nie powiodą się.

Jak w powyższym wypadku tak i w obecnej robocie, zdrowy zmysł narodowy nie dopuści takiego rozkładu narodowego, takiego zerwania solidarności narodowej wobec niemieckich centralistów, a pogłoski o spiskach i powstaniach zamierzonych ludzie rozsądni uważać będą za strachy na Lachy, za manewr reakcyjny, niemający w faktycznych stosunkach żadnej podstawy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Petersburg d. 30. lipca.

($\alpha\beta$) Kiedyś wykazując pozorną oświatę Katkowców, *Wiest'* wołała: „Przyznajcie się, że europejski tynk nawet 4 dni nie mógł potrwać na waszej mongolskiej naturze.“ Patrząc na codzienne objawy życia moskiewskiego można się ustawicznie przekonywać, jak ten tynk pozornego liberalizmu odlata a pozostaje dzicz. Nie dotykam już takich wypadków jak postawienie pomnika w Kijowie Mikołajowi I., a w Warszawie Paszkiewiczowi Erywańskiemu, bo to są zwykłe objawy upodlenia i służebności carskiej a przechodzę do prawa o cielesnych karach.

Od lat kilku wydano prawo o obaleniu kar cielesnych. Chłopa ma prawo zebranie gminne pod przewodnictwem sędziego pokoju skazać tylko na 15 łóz, sołdatowi może przysądzić do 25 łóz rada oficerów plutonowych, a 75 sąd wojenny pod przewodnictwem majora. W szkołach zaś rózg używać nie wolno, chyba że rada wszystkich nauczycieli jako nadzwyczajny środek udzieli pozwolenia w jakim szczegółowym wypadku. Teoretycznie więc Moskwa liberalna i gdy w Anglji odbywają się narady jakich cielesnych kar używać po pensjach panieńskich, a guwernantki w pismach dowodzą po jakiej części ciała bijąc mniej się wyrządza krzywdy organizmowi, w publicystyce moskiewskiej podobne sprawy już się nie wznawiają.

I wobec Europy, sądząc z pism, tak znakomity moskiewskie państwo zrobiło postęp, że nawet Askoczeński i wszyscy Archimandryci urządzający szkołę dla dziewcząt popowskich w Żytomierzu o rózgach nie mówią nic, chociaż jeszcze 1861 roku uczony i świątobliwy Filaret metropolita dowodził na mocy pisma świętego i ojców kościoła bardzo uczenie o korzyści rózeg i konieczności ich używania dla dobra ludzkości. *Polarnaja Zwiezda* ciekawych obznajomi z tą polemiką dziś teoretycznie potępioną. Ale życie moskiewskie głęboko ją podziela; a raczej ona jest wiernym obrazem życia społecznego caratu. Wszak były przykłady za nowych sądów przysięgłych, że skazany chałuj w Kałudze lub Kostromie na odsiedzenie w więzieniu kilku dni, do nóg padał i czołgał się przed sędziami prosząc, by go raczej skazali na 150 lub więcej rózeg. Podobnego zdarzenia nie było śród innych ludów.

Teraz zajmują się dzienniki sprawą sławnego tambowskiego sprawnika. Zebrał on ogromną zaległość podatkową w powiecie i otrzymał podziękowanie. A to używając następnego środka. Przyjechawszy do wsi zwołuje gminę i wyzywa dłużników po kolei. Każe płacić natychmiast. Niema pieniędzy — więc po kolei sypie po 500 łóz wobec całej gminy. Za to sprawnik powinien by utracić swą posadę. Mirowy pośrednik tylko może dać 75 łóz najwięcej, na 500 zaś nawet sąd przysięgłych niema prawa zasądzić. Jednak obity mużyk nie życząc po raz drugi dostać podobnej chłosty zadłuża się, sprzedaje dobrowolnie wszystko co ma, a płaci zaległość rządową. Ale czasami się zdarza, że pisarz lub który chłop słyszał o prawie i wie, że sprawnik może mu dać tylko 15 łóz. Zaczyna więc protestować. Otóż wykonawca prawa daje mu 15, po minucie przestanku pyta, czy zapłaci, w razie odmowy sypie mu znowu 15 i t. d, aż się zbierze 500. Prawo zachowane, bito po 15, ale prawo nie powiedziało ani słowa, jak często te 15 można wyliczać, więc biją ile chcą jednym lub kilkoma nawrotami, co kto woli. Ale dziwniejsze jest to, że kacapi tego powiatu lubią swego kata, bardziej od innych czynowników i ten jeździ, bezkarnie i swobodnie po wsiach sam i po ojcowsku karze, a Moskale sami idą na jego doroczne sądy, pomijając sędziów pokoju. W tem więc ostatniem kryje się to upodlenie społeczne, które poniża godność ludzką, i wykazuje dzikość narodu.

Ponieważ zaś Moskale stali się cywilisatorami naszej krainy, więc być nie może, by wyszli z zakresu tego upodlenia i nie zechcieli go wszczepić w nasz byt i w nasze obyczaje. Jakoż od razu daje się spostrzedz nawracanie na prawosławie przy odgłosie w traktjerniach uderzeń kija o skórę żywego człowieka. Pałka poczyna zastępować wskazówki metronomu przy uczeniu pieśni antipatrjotycznych i moskiewskich katechizmów. Ale dziś postęp idzie naprzód więc i bicie przybiera potworne kształty w pensjach. Oto cały obrazek z Mohylewa na Dnieprze. Teraz w Ziemiach zabranych wolno miewać pensje dla dziewcząt i chłopców tylko uprzywilejowanym, mającym dyplomy lub Moskiewkom. W Mohylewie więc do dawnego pensjonu Moreckowej, przybywa nowy pensjon jakiejś oficerskiej żony. I oba na wyścigi z p. Żerar szerzą oświatę zbyt podejrzaną.

Właścicielka nowego zakładu młoda mężatka zauważyła, że najlepszy jest system wzajemnego karania i by nie zużyć swoich sił, kazała, by jeden uczeń lub (uczenica) bił drugiego. Otóż na jej rozkaz brat smagał linią z całej siły rodzoną siostrę. Nie dość tej moralności. Siostra miała twardą głowę i jakoś obce języki nie nader przystawały do Białorusinki. Zaczęto karać ją rózgami, a do operacji trzymania za nogi 12 letniej panienki, używano brata jej rodzonego, lub innego chłopca. Moralność ta chwalebna pod berłem Aleksandra II., bo wyrabiająca posłuszne narzędzie, nie mające nawet uczucia zwierzęcego przywiązania do rodziny, nie zatrzymała się na tej reformie naszego wychowania. Trzeba było kalafaktora, jak dawniej mawiano, a jego roli matce z godnością piastować niemogli. Polecono więc urząd stróżowi, czyli dieńszczykowi, męża pani, tj. sołdatowi danemu do usług oficera. Skoro więc wyrok zapadał na chłosty, dieńszczyk brał pannę, prowadził do składu drzewa i tam z sołdacką ścisłością wymierzał nakazane uderzenia. Patentowana Moskiewka, guwernantka, rada była z porządku, panującego w zakładzie, ale gdzież niema podłej intrygi, intrygi polskiej! Na dziedzińcu tego domu mieszkał Polak A., którego uczucie oburzało się, słuchając przechwałek sołdata, że bił pannę tak mocno, że go aż ręka boli i t. p. Więc napisał do Witebska do rodziców o morzeniu głodem i biciu w szopie i matka biednej ofiary zjechała na miejsce i odebrała już zupełnie wykształconą dziewicę.

Gdy w Moskwie ogłasza się prawo zabraniające znęcania się nad ludźmi, gdy w Petersburgu zawiązuje się towarzystwo ochraniania zwierząt, a jego członkowie ncztują na wiadomość o wyzdrowieniu zasłabłego przywiązanego kota lub psa, u nas ci Moskale zaprowadzają bicie w pensjonach rózgami, i to panien, przez stróżów w szopie, dla większego wstydu, jak się wyrażano przed matką panny. Mogli u siebie w Petersburgu wydawać *Pieterburgskaja Kłubniczka*, mogli

Trzeci rocznik „Rachunków“ Bolesławity.

(*L.*) Na 44 arkuszach dość drobnego druku, nakładem J. K. Żupańskiego w Poznaniu, a czcionkami J. I. Kraszewskiego w Dreznie, obdarzył nas B. Bolesławita wypisami z tego wszystkiego, cośmy w r. 1868 czytali w dziennikach polskich, i zawziętą polemiką osobistą przeciw większej części tych dzienników. Wypisy te zaopatrzone są prologiem i epilogiem, oraz niektóremi nawiasem rzuconemi uwagami w środku tekstu, a z prologu, z epilogu i z uwag wypływa jasno jak na dłoni, że naród polski niechybnie zginie, i że nie ma już dlań ratunku, albowiem Stanisław Tarnowski obrzucił „kamieniami“, a fejletonista *Gazety Narodowej* „błotem“, ostatniego proroka i wodza tego narodu, Bogdana Bolesławitę.

„My chcemy ginąć i gniewamy się, gdy nam kto do tego przeszkadza. Lekarz staje się nieprzyjacielem; p r o r o k ó w kamienujemy, aby ich głosu nie słyszeć.

„Ani k a m i e n i e wszakże, lecące z *Przeglądu Polskiego*, ani cuchnące błoto *Narodówki* nie boli dla dobrej sprawy; (prorok) naraża się na nie z ochotą i t. d.“ *).

Naraża się tedy lekarz-prorok, i oto daje wam znowu 1049 stronnic swoich proroctw i przepisów lekarskich. Zapłaćcie, i bądźcie..... zdrowi!

Nigdy jeszcze dobre mniemanie o sobie samym nie było wypowiedziane w sposób bardziej otwarty i naiwny. Gdyśmy przeczytali ustępy powyższe, nie chcieliśmy z początku wierzyć oczom naszym, bo choć wiemy, że talent nie zawsze chodzi w parze ze skromnością, to przypuszczaliśmy, że dobry smak nie pozwoliłby pisarzowi, tak znakomicie władającemu piórem jak Bolesławita, ośmieszać publicznie siebie samego gorzej, niżby tego dokazały najdowcipniejsze i najostrzejsze krytyki.

Ale jakkolwiek trudnem do uwierzenia, niemniej przeto jest prawdziwem, że Bolesławita rozpoczyna swoje rachunki od tego swojego awansu na rzeczywistego proroka i „wodza.“

„Wodzów nam zabito, pozostałych zaparliśmy się“ **)

Teraz — pojmujemy już współczucie Bolesławity dla pewnego obywatela, który roku zeszłego dotkniętym został chorobą umysłową, polegającą na halucynacji nader podobnej do samopoznania autora „Rachunków.“ Pojmujemy, dlaczego fejletoniście *Czasu* groził kijami!...

Nim tedy przystąpimy do zdania sprawy z dalszej treści „Rachunków“ pozwolimy sobie wyjaśnić szanownemu ich autorowi, dla czego i my w zuchwalstwie naszem ośmielamy się należeć do tych, którzy „zaparli się pozostałych wodzów“ — a raczej „pozostałego“ jednego „wodza“ — dlaczego zamiast złota, myrry i kadzidła t e m u mesjaszowi ofiarujemy niniejszem tylko wyraz najserdeczniejszego naszego współczucia i nadziei, że go łaskawe nieba uwolnią od fatalnych jego przywidzeń.

Od czasów Mojżesza, Konfuncjusza i Mahometa różni ludzie u różnych narodów piastowali *de jure* i *de facto* taką dyktaturę fizyczną lub moralną, że słusznie można ich było nazwać wodzami narodu lub jego prorokami. U nas np. w Polsce, w o d z e m narodu był swojego czasu Tadeusz Kościuszko, nie dlatego jedynie, że istotnie stał na czele naszych zbrojnych hufców, ale dlatego, że wobec j e g o cnót, j e g o wielkich przymiotów wszystko dokoła malało, wszystko musiało się uznać niższem od niego.

P r o r o k i e m narodu był Adam Mickiewicz, nie dlatego jedynie, że był mistrzem polskiego s ł o w a, że pod jego ręką lutnia czarnoleska cudowniejsze niż kiedykolwiek wydawała tony, ale dlatego, że jak Chrystus w Sakramencie Ołtarza, tak w dźwiękach jego pieśni wcielony był żywy, nieśmiertelny duch Polski, nieskażony poziomemi, znikomemi, sprzecznemi prądami, że była wielka miłość, wielka prawda, posągowa jakaś wzniosłość w tem, co on dawał narodowi.

I ani Kościuszko, ani Mickiewicz nie przywdziewali sami hetmańskiej purpury, nie zdobili skroni swoich aureolą proroków — purpurę tę, i aureolę, i hołd uwielbienia dała im Polska, przyznała Europa.

Oto dwa wielkie przykłady, że oprócz najznakomitszych nawet i najdoskonalszych dzieł w pewnym specjalnym kierunku dokonanych, potrzeba jeszcze czegoś więcej, by naród cały uznał kogoś wodzem, prorokiem, dyktatorem. Miała i ma Bogu dzięki Polska wielu mężów, celujących w piśmiennictwie i sztukach, ale żaden z nich nie wywiera takiej ogólnej, niezaprzeczonej przewagi pod każdym względem, ani też żaden prawa do takiej przewagi nie uzurpuje.

Oto Szopen, który był niejako Mickiewiczem muzyki w Polsce, oto Matejko, który jest Mickiewiczem naszego malarstwa, oto śpiewak pieśni Janusza, oto tylu a tylu innych, każdy doskonały, niezrównany w swoim zawodzie, a żaden z nich nie staje i nie woła: „Jestem prorokiem, mieszkam w Dreznie, kupujcie moje mazurki, moje obrazy, moje wiersze, i kadźcie mi dymem pochwał w waszych dziennikach, albo cisnę na was moje straszne anatema i powiem, że jesteście narodem umarłym, boście się m n i e zaparli!“

Dlaczegóżby to, do czego nie mają pretensji wielcy poeci, wielcy malarze, wielcy muzycy, miało być przywilejem — chociażby wielkich — powieściopisarzy? Dlaczegożby każdy był obowiązanym korzyć się i umierać z uwielbienia, dlaczegóżby miało być świętokradztwem każde słowo krytyki lub nagany, wobec autora tylu a tylu tomów bardzo dobrych, dobrych i mniej dobrych romansów, skoro ten autor wpadł na koncept pisania jeszcze także o polityce, o gospodarstwie narodowem, o sztukach i rękodziełach, o handlu, przemyśle, poezji i matematyce, o weselu w Krzeszowicach i o obiedzie u dr. Dietla, o zasługach tych dzienników, które kupują u niego fejletony, a o karygodnej zuchwałości tych, które nie kupują? Zkąd prawo do narzucania się z dyktaturą, z proroczemi zachciankami, kiedy się jest całkiem zwykłym, bardzo ułomnym śmiertelnikiem, z kobiecą słabością dla pochlebców, z kobiecą antypatją ku mniej admirującym, albo zgoła obojętnym?

Zdarzają się czasem piękności, które są w modzie. Mają piękne oczy, usta, włosy i t. d. Ale ta ma nóżkę cokolwiek większą, niż potrzeba, owa zbyt wiele, inna znowu zbyt mało jakiegoś specjalnego wdzięku. Niechnoby się kto odważył wytknąć te wady: piękność dostałaby spazmów, albo wydrapałaby mu oczy.

Z podobnemi ułomnościami moralnemi nikt jeszcze nie był monarchą w królestwie ducha. Gdyby Kościuszko, grając źle na gitarze, nieubłaganą niechęcią prześladował był tych wszystkich, którzyby go nie okrzyczeli za pierwszorzędnego muzyka, imię jego nie byłoby zapisane w gwiazdach obok imienia Jerzego Washingtona. Gdyby Mickiewicz napisał był „Rachunki z r. 1867“, i gdyby potem w „Rachunkach z r. 1868“ spazmował tak, jak spazmuje Bolesławita, powiedzianoby, że ten człowiek nietylko pisze o wielu rzeczach, których nie rozumie, ale mimo wielu znakomitych dzieł swoich jest nadętym i zarozumiałym spekulantem literackim, fabrykującym tandetny towar, ażeby go pod firmą dawnej i dobrze zasłużonej sławy jak najlepiej spieniężyć.

Lecz przy nazwiskach prawdziwie wielkich ludzi, przy nazwiskach mężów „lwiego serca“ i „orlego rodu“, którzy porywali za sobą miliony i prowadzili je tam, dokąd wyższe natchnienie wskazywało im drogę — najohydniejsza, najbezczelniejsza potwarz nie śmiała mówić o niczem w setnej części tak płaskiem, tak brzydko drobiazgowem!

Dlatego też tamci byli wodzami i prorokami ludu, i dlatego B. Bolesławita nie jest ani wodzem, ani prorokiem, ale tylko bardzo znakomitym powieściopisarzem, bardzo miernym publicystą i bardzo stronniczym, często nawet niedołężnym krytykiem.

Rozprawiwszy się z góry i cokolwiek dobitniej niż przeszłego roku, ze słabą podmiotową stroną autora, przejdziemy teraz do przedmiotowego sprawozdania z „Rachunków za rok 1868“ zwracając uwagę naszą wyłącznie na ustępy tyczące się Galicji i jej stosunków, a obejmujące mniej więcej trzecią część całego dzieła — oprócz rozrzuconych po całej książce licznych przytyków do *Czasu*, do *Narodówki* i do *Przeglądu polskiego*.

Już to wszystkie te trzy pisma nie mogą nawet mieć pretensji, by w najdrobniejszej rzeczy znalazły łaskę w oczach Bolesławity. Nietylko, że między fejletonami i artykułami ich niema „brylantów“ (synonim za „fejletony B. Bolesławity“ przyp. aut.) ale znajduje się tam często „śmiecie“ (synonim za „nieprzychylne lub nie całkiem pochwalne krytyki Rachunków.“ Przyp. aut.) Ma się rozumieć, że prorok, który przeszłego roku już bardzo zrzędził, teraz łaje na dobre, wpada w spazmy i w kurcze okropne, aż nakoniec ulegając zbytniemu rozdrażnieniu, przedstawia ludowi tak gorszący widok, jak ongi patryarcha Noe, gdy uległ zbytniemu kosztowaniu przestałego soku winnej macicy. Będziemy się starali nie być jako ów Cham, który urągał się z nagości rodzica swego, ale raczej jako pobożny Sem i Jafet osłonimy płaszczem przyzwoitości te niepatryarchalne podrygi rozgorączkowanego staruszka, o ile to będzie w naszej mocy.

(C. d. n.)

*) Obacz: „Rachunki z r. 1868“ str. 10 i 11.
**) Obacz tamże str. 11.

Moskale redagować pisma swoje tak, że *Gołosa* redaktor, Krajewski, po powrocie z zagranicy swemu własnemu felietoniście P. powiedział: „Pan w czasie mej niebytności przerobiłeś niedzielne fejletony na dom publiczny“. — Ale nawet i po groźbach Arsienjewa w sądzie moskiewskim do nas tej postępowo-moskiewskiej teorji niemają prawa Moskale zastosowywać. Prawda, że stołeczna oświata wielka — ale nie dla nas. Bo oto naprzykład w Nowej Dierewni, ulubionem przedmieściu w Petersburgu, w najpyszniejszej restauracji występuje naga tanecznica, a publiczność podziwia lekkość jej ruchów i dochodzi do uniesienia. Ktoś tam z obecnych oburza się na to złamanie moralności powszechnej, wytaczają proces, i oto inżynier górniczy, Klepików, zeznaje, że ona nie była nieprzyzwoicie rozebraną, tytularny sowietnik Gołowiński twierdzi, że była prawie ubrana, podoficer policyjny twierdził, że zdawała mu się w koszuli, a kwartalny nawet jej nie dostrzegł. Może to oko tak przywykło do podobnych obrazów, a może dworskie stroje dzisiejsze i teatralne moskiewskie kostjumy kazały ją policzyć za prawie ubraną; ale sąd mirowych pośredników skazał właściciela restauracji i wymienionych przedstawicieli inteligencji na karę 25 rubli.

Fałszywy kierunek kształcenia i wychowania Moskali, chociaż jest odbiciem ich życia i potrzeb, mimowoli wyrządza szkody całemu państwu. Tamowano u nas oświatę od 1863 roku i oto skutki okropne wypływają na cały carat. Nie mówię o niemoralności, ale o nauce. Ktoby wierzył naprzykład oto następnej prawdzie: Ministerjum wojny, pchane przykładem Europy, ogłosiło różne konkursa na prace wojenne, i przeznaczyło na wynagrodzenie 20.000 rubli. Niestety! czas ostateczny przeszedł, — minął dawno, a prac nie było dokonanych. Tylko 1000 rubli przyznano jednemu. Reszta konkursów bez współubiegających się poszła do kasy ministerstwa. Moskwa przekonała się, że konkursa jej się nie udają. 14.500 rubli więc powróciło do skarbu państwa, jako zaoszczędzenie, a reszta ma pójść na wydanie materjałów wojennych. Dynamika powszechna stwierdza i to nawet, że działanie równe oddziaływaniu, że tamowanie oświaty w jednej części państwa, poniża cały poziom oświaty.

Gdy naród nasz będzie święcił rocznicę Unii, w Petersburgu w ten sam dzień w senacie będą rozpatrywali w ostatecznej instancji sprawę Płoticyna Maksyma i 19-letniej, ładnej jak mówią, Anny Popowej. Do tej sprawy przybywa parę szczegółów ważnych w tej sprawie. Gdy miano czytać wyrok w Morszańsku, cała ludność zbiegła się przed gmach sądu. A gdy przywieziono Płoticyna, starca, cała ludność zdjęła pokornie czapki przed nim i ogólnym pokłonem okazała, jak czciła tego, którego sąd carski skazał na Sybir, jako zbrodniarza.

Skazani domagali się, by przy czytaniu wyroku był obecnym ich pełnomocnik i obrońca, ks. Urusow, ale sędziowie trybunału zabronili tego. Urusów podał urzędowe przedstawienie, sądzeni objawili, że nierozumiejąc czynowniczego języka i stylu bez obrońcy słuchać nie chcą wyroku. Mimo to wszystko jednak, Łomowski nie pozwolił wpuścić obrońcy i piśmiennie odmowę przesłał. A to w Moskwie nazywa się wykonaniem prawa, które opiewa, że wyroki sądowe muszą być odczytywane publicznie.

Czynności delegacyjne.

Tytuł 12. (materjał pionierów) pozwolono w preliminowanej sumie 29,500 złr. wyrażono jednak życzenie, ażeby materjały te sprawiać przez dostawy prywatne; tytuł 18. (Zarząd budownictwa wojskowego) był preliminowany w sumie 2,184.486 złr., pozwolono 2,047.624 złr.; tytuł 14. (instytut geograficzny wojskowy) preliminowany w sumie 308.012 złr., że względu na charakter naukowy instytutu pozwolono w sumie 305.012 złr.; tytuł 15. (służba zdrowia) pozwolono w sumie 2,047,624 złr., przeciw żądanej 3,126.672 złr. Komisja oświadczyła się za zniesieniem aptek polnych po miastach, i uznała za zbyteczne obsadzenie komend kąpielowych wyższymi oficerami.

Tytuł 16. (pensje i emerytury) jest zapreliminowany w sumie 10,925.588 złr., komisja uchwaliła rezolucję, ażeby nowo ustanowione podwyższenie gaż nie działało wstecz dla dotychczasowych emerytów, i ażeby emerytury były niezmienione dopóki obydwa ustawodawstwa nie wypracują wspólną normę emerytury. Tytuł ten pozwolono w sumie 10,921.908 złr. Tytuł 17. (zakłady karne wojskowe) okrojono o 6% z żądanych 75.575 złr.; tytuł 18. (rozmaite wydatki) żądany w sumie 280.700 złr. pozwolono tylko w sumie 76,065 złr. wykreślono bowiem zupełnie subwencję „Gazety wojskowej“ wychodząc z zasady, iż dobry dziennik utrzyma się także bez subwencji, a niema sensu wspierać złe dzienniki. Wykreślono też z tego tytułu pozycję subwencji wojskowego instytutu naukowego.

Następne cztery tytuły, dotyczące Pogranicza wojskowego, zaopatrzenia w naturaliach, wiktu żołnierskiego, moderunków i pościeli odłożono na przyszłe posiedzenie, z powodu, iż minister wojny ma odpowiedzieć na interpelacje względem Pogranicza wojskowego. Co zaś do trzech tytułów następnych, wysadzono podkomitet, który ma się zająć rewizją zawartych układów dostawy,

Tytuł 23. (remonty) preliminowany w sumie 954.250 złr. pozwolono w sumie 925.626 złr.

Suma dotychczasowąch wykreśleń w budżecie wojskowym wynosi 3,078.195 złr. nie wyrówna więc jeszcze sumie kredytu dodatkowego, żądanego przez ministra wojny na rok 1869.

Czynności komisji wojskowej delegacji węgierskiej postępują bardzo raźno. Na posiedzeniu środowem ułatwiono się znów z tytułami 7—23 preliminarza wojskowego.

Tytuł 7 (składy zaopatrzenia) zapreliminowany w sumie 563.556 złr. ograniczyła komisja do 410.667 złr., z tytułu 8. (składy pościeli) zapreliminowanego w sumie 49.737 złr. okrojono 50% ustanawiając go w sumie 24.689 złr. z zastrzeżeniem, iż składy te połączone będą ze składami moderunkowemi; tytuł 9. (składy moderunkowe (z żądanych 157.229 złr. uszczuplono do 154.409 zł., tytuł 10. (zbrojownia artylerji) ustanowiono w ogólnej sumie wszystkich pozycyj na 2,541.710 złr., miasto żądanych 2,774.885 złr., tytuł 11. (składy pociągów wojskowych) uchwałą komisji zmalał do 110.298 złr. z żądanych 138.480 złr.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Najważniejszą kwestją stojącą obecnie na porządku dziennym wewnętrznych spraw monarchii, jest kwestja Pogranicza wojskowego. W rubryce czynności delegacyjnych znajdzie czytelnik przebieg jej w parlamencie, na tem miejscu podnosimy tylko zdanie *Pester Corres.*, która zapewnia, iż prawdopodobniej kwestja ta doprowadzi do zerwania między ministrem wojny a delegacją węgierską, niżeli do obopólnego zadowolenia w drodze układów.

Według *Presse* zamierza rząd włoski ustanowić konzulat w Peszcie.

W ministerjum węgierskiem, jak się dowiadujemy z *Pester Lloyda*, pracują nad przedłożeniem, które ma wypełnić dotkliwą lukę w regulaminie sejmu węgierskiego, mianowicie zaradzić owym potokom wymowy, rozlewającym się czasem w rozprawach tegoż sejmu w sposób zastraszający spokojniejszych panów posłów, a tamę tym wylewom ma położyć ułatwienie wniosku o zamknięcie rozprawy.

Hiszpania. Wiadomości urzędowe z Hiszpanii, podawane przez ajencję *Havas*, są bardzo uspakajające. Karlistowski organ, wychodzący w Paryżu, *Correspondance particulière d'Espagne* przeciwnie, niepokoi ciągle niesłychanemi pogłoskami. Co do prasy hiszpańskiej, ta nie objawia wcale niepokoju. Dzienniki republikańskie wyrzucają tylko rządowi zastosowanie prawa bezpieczeństwa z 1822 r. W ogóle ruch karlistowski, jak to już dawno przypuszczaliśmy, choć istnieje na wielkiej przestrzeni, niema jednak wcale siły dostatecznej, choćby do dłuższego tylko utrzymania się. Duchowieństwo popiera wprawdzie Don Karlosa, ale mało znajduje ochotników dla tej sprawy. W Aragonii tworzą się ochotnicze korpusy, *somatenes*, przeciwko burzycielom. Miasta organizują także pułki wolontarjuszów, republikanie przyrzekają swoją pomoc przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Wiadomości z Madrytu pod datą d. 3. sierpnia zaprzeczają puszczonej pogłosce o zamiarze sprzedaży wyspy Kuby za 10 milionów dolarów, które ma wypłacić nowy rząd kubański, a Stany Zjednoczone gwarantują. Nowy poseł amerykański w Madrycie niema podobnej misji, hiszpański rząd nie myśli o takim projekcie, wszystkie więc pogłoski pod tym względem nie miały słusznej podstawy.

La France, sprzyjająca karlistom, konstatując niepowodzenie i cofanie się ruchu, podaje następujące powody tego niepowodzenia: najprzód że ruch zawcześnie został doprowadzony do wybuchu; powtóre, że trzy silne punkta Figueras, Monjuich i Pampelona, nie zostały owładnietemi przez karlistów; po trzecie, że mała tylko liczba żołnierzy hiszpańskich przeszła na stronę Karlosa. Pretendent zatem nadaremnie sypał pieniądzmi.

Hiszpański minister spraw zewnętrznych Manuel Silvela w okólniku swoim przeciw karlistom, mówi o pretensjach legitymistów, którzy chcą siłą wedrzeć się na tron Hiszpański i oświadcza, że tylko kortezy mają prawo „najgodniejszego ozdobić koroną.“

Kronika.

— **Przypominam**, że ogólne Zgromadzenie ochotniczej straży ogniowej zwołane jest na dzień 8. sierpnia b. r. na godzinę 3cią z tym dodatkiem, że jakakolwiek liczba zgromadzonych członków się zbierze, jako pełnomocną do powzięcia uchwał uważaną będzie.

We Lwowie dnia 7. sierpnia 1869.

Franciszek Reisinger,
zastępca naczelnika.

— **Galicyjscy jezuici.** *Der Morgenstern*, pismo reformatorsko-religijne, które obecnie wydawać rozpoczęto we Wiedniu, zamieszcza list z Krakowa, który podajemy w dosłownym przekładzie. Oto jego osnowa:

„Smutne wypadki w klasztorze karmelitanek bosych spowodowały w naszem kolegium znaczne zmiany. Prowincjał, ojciec Szczepkowski, obawiając się i najgorszych rzeczy, polecił ojcu Langierowi wyjąć z archiwum wszystkie tajne papiery i przechować je w przyjaźnym nam prywatnym domu. Mianowicie zaś wszystkie papiery, dotyczące nieszczęsnego księdza Molinarego, więzionego przez 30 lat za wolnomyślność (umarł w r. 1864 na Starej wsi), zostały albo spalone, albo też powierzono je przyjaciółce ojca Czyżowskiego tu w Krakowie do schowania. W imieniu prowincjała zawiązał rektor korespondencję z austrjackim prowincjałem ojcem Stieberem, w celu porozumienia się co do zabezpieczenia majątku wszystkich konwentów w sposób jednolity w razie jakichkolwiek ewentualności. Zamięszanie niema granic. Ojciec Horzak jest całemi dniami zajęty pisaniem listów, a ojciec magister wyznaczył umyślnie trzech teologów, którzy zajęci są pisaniem adresów na listach zmienionym charakterem, aby nie ściągnąć uwagi na poczcie i nie spowodować przyaresztowania jakiego listu. Ojcowie, scholastycy i młodsi bracia otrzymali od prowincjała pozwolenie przebrania się „w razie potrzeby“ w suknie cywilne, a superjorowie we Lwowie, Tarnopolu, Łańcucie, Nisie, Śremie, Starej wsi i w Nowym Sączu otrzymali zlecenie ukryć jak najtroskliwiej wszystkie listy i dekreta, które nie powinne dójść do publicznej wiadomości. Od wiedeńskiego prowincjała niema dotychczas odpowiedzi, jest jednak nadzieja, że świeckim koadjutorom (jezuitom wo fraku) uda się odwrócić wszelkie niebezpieczeństwo od zakonu, chociaż u nas w Krakowie i we wszystkich innych galicyjskich kolegiach poczyniono takie przygotowania, jak gdyby groziło coś najgorszego. W naszym domu, dzięki troskliwym zabiegom ojca ministra nie znajdzie już ani centa zbytecznego, a gdyby szło o konfiskatę dóbr, toby się państwo nie bardzo zapomogło u nas jezuitów, bo wszystko co posiadamy, przeszło już w pozorną własność jednego z pobożnych obywateli krakowskich. Prokurator prowincji otrzymał rozkaz sprzedać należący do nas młyn amerykański w Nowym Sączu, aby mieć pod ręką gotówkę. Jeden z kleryków, który w tych dniach wystąpił z zakonu, znalazł w bibliotece jakiś tajemny list jenerała zakonu do przełożonego kolegium, pisany w myśl konstytucji (art. 18. rozdziału *de epistolis*) szyframi. Może uda mu się z pomocą kogoś obznajomionego z takiemi rzeczami odczytać te hieroglify. Zdaje się, że list ten tyczy się osoby biednego ojca Zycha, przez długie lata więzionego w Nowym Sączu, który też umarł przed trzema laty wśród najsroższych mąk. Codzień spodziewają się w Krakowie rektora kolegium ze Starej wsi i superjora z Łańcuta, gdyż pierwszy ma w szczególnej misji jechać do Rzymu, a drugi do Wiednia. Jednem słowem, ojciec prowincjał ma wielkie rzeczy na myśli, a ja nie zaniedbam przy sposobności coś więcej o tem napisać.“

Na zniszczenie mają być skazane przedewszystkiem listy OO. Mycielskiego, Browna, Szeparowicza, Kamieńskiego i Błażeja.

— **Wypadek miejscowy**. Dnia 3. b. m. w południe spłoszyły się konie księdza arcybiskupa przed pałacem, przyczem woźnica spadł z siedzenia i został potratowany.

— **Wybór uzupełniający**. Do Rady powiatowej kossowskiej z powodu ustąpienia p. Stanisława Bursy, członka z grupy wielkich posiadłości, wybrany został dnia 2. bm. Frydryk Kloss, c. k. adjunkt sądowy z Kut.

— **Mianowanie**. Szef c. k. namiestnictwa mianował c. k. praktykanta budowniczego, Wincentego Radwana, adjunktem budowniczym.

— **Statystyka klasztorów w Galicji**. Jest następująca:

Lwowska djecezja liczy 15 zakonic ormiańskich według reguły św. Benedykta we Lwowie; następnie 1 klasztór Bazyljanek z 8 zakonnicami; 8 klasztorów Bazyljanów z 44 mnichami grecko-katolickiego wyznania; w końcu 2 kolegja Jezuitów, 8 klasztorów Dominikanów, 3 Karmelitów, 3 Minorytów, 3 Bernadynów, 1 Reformatów, 1 Kapucynów — razem 177 mnichów; dalej 2 klasztory Benedyktynek, 1 Sióstr serca Jezusowego (*Sacré coeur*), 12 instytutów Sióstr miłosierdzia — razem 172 mniszek.

Przemyska djecezja liczy 1 kolegjum jezuitów, 4 klasztory Dominikanów, 1 Karmelitów, 4 Minorytów, 5 Bernadynów, 4 Reformatów, 3 Kapucynów — razem ze 114 mnichami; następnie klasztór Benedyktynek a 2 Sióstr miłosierdzia — z 34 mniszkami.

Tarnowska djecezja liczy 1 kolegjum Jezuitów, 1 klasztór Cystersów, 1 Karmelitów, 1 Braci miłosiernych, 2 Mi-

Koroniarz w Galicji

czyli

Powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

(Ciąg dalszy.)

Rozdział XIV.

(W którym wszystko idzie jak z płatka, poczem posłaniec udaje się do miasta po angielski plaster).

Oprócz Bižuczka, z natury swej niециekawego, cała inteligencja cewkowicka wiedziała nazajutrz rano, gdy p. Wincenty udał się na probostwo, iż poszedł układać z p. Wyksztkiłłem o warunki, pod któremi miała odbyć się krwawa walka między księciem A. C. a p. Władysławem Kwaskowskim. P. Wincenty wyglądał przy tej sposobności jeszcze poważniej niż zwykle, nawet wszechsekretarz demokracji lwowskiej, gdy wykrochmalony w całej swojej dwułokciowej długości zajmuje na trybunie miejsce obok demokratycznego wszechprezesa, nie ma bardziej uroczystego wejrzenia, aniżeli je miał tego dnia jedyny męzki potomek rodu Kacprowskich. Książę A. C. zwierzył mu się był bowiem, że właściwie cała sprawa z Kwaskowskim pozornie tylko tyczy się wcale „niewinnego“ zresztą żartu, co do sympatji panny Katarzyny Odwarnickiej dla powstańców — w gruncie zaś, jest to tylko druga poprawna edycja pojedynku hr. Grabowskiego ze Stefanem Bobrowskim. Książę był solą w oku „białym“ i chodziło im o to, ażeby go sprzątnąć jakimkolwiek sposobem, dlatego to podsunęli mu awanturę z Kwaskowskim, który strzela z pistoletu lepiej od ś. p. Kuszla.

Po tem wyjaśnieniu, pan Wincenty zrozumiał, że przyszłość ojczyzny zawisła od tego, by nie dopuścił do pojedynku na broń palną między księciem a nasłanym na niego mordercą. Ale im bardziej stanowczo wyrażał się w tej mierze p. Wicenty, tem energiczniej oświadczał się książę, że chce się strzelać z Kwaskowskim, i to nie inaczej, jak na trzy kroki. P. Wicenty protestował, klękał, błagał, nic nie pomagało, nakoniec wyrzekł, że wybór broni należy do strony wyzwanej, i że on jako sekundant po prostu nie pozwoli, ażeby się książę strzelał. Mimo tego wszystkiego, książę spisał w obecności p. Melitona i p. Wincentego formalny testament, dołączył do niego, w celu ewentualnego sprawdzenia tożsamości osoby, swój moskiewski paszport, i dokumenta te oddał do przechowania p. Kacprowskiemu w dowód nieograniczonego zaufania ku temu zacnemu obywatelowi.

Sam p. Meliton, jakkolwiek człowiek dojrzały, i który widział już wiele rzeczy w życiu, nie mógł się wstrzymać od łez, z powodu, że ostatni (tak stało w testamencie) mezki potomek starszej linii książąt Czetwertyńskich tak lekkomyślnie narażał się na śmierć, przekazując dobra swoje matce i siostrze, zaś Rzeczypospolitej polskiej prawa do wielkiego księztwa Kijowskiego, odziedziczone po Włodzimierzu Wielkim, i po tylu innych przodkach starszego od Welfów i Burbonów swojego rodu.

P. Wicenty poszedł na plebanię, p. Meliton wyjechał konno, by zobaczyć żeńców w polu, a książę w zielonym salonie siedział na niebieskim fotelu, bawiąc się z Bižuczkiem, jak gdyby nie miał wkrótce stanąć do morderczej walki! Dla zwykłego smętu panny Melanii ten dodatkowy smęt przedpojedynkowy był zbyt pognębiającym, dostała tedy migreny i poszła się położyć na wzór pani Kacprowskiej, która dostała była spazmów. Panna Róża dostała jakiegoś ściskania w sercu, ale jako osoba silnego ducha siedziała w zielonym salonie, na niebieskiej kanapie, opodal od p. Artura. Przy niej była panna Władysława, która nie wiedziała, czy ją ma boleć głowa, czy też ma się jej ściskać serce, i trzymała ręce symetrycznie złożone u talii.

Na mocy sercowej swojej afekcji, panna Róża była także smętną dnia tego i nie robiła złośliwych uwag, a nawet, gdy p. Artur opowiadał o czynach wojennych i o zakrwawionych szkarpetkach pana Łagoszewskiego, uśmiech jej był połowiczny i miał jakiś zakrój boleśny.

— Wielki Boże! westchnęła nakoniec — tchórze uciekają z pola bitwy i żyją potem spokojnie, a waleczni i dzielni, uszedłszy kulom wrogów, nie są bezpieczni od swoich!

— Co pani chcesz przez to powiedzieć? zapytał p. Artur, udając niezmierne zdziwienie. Tu panna Róża wstała, zbliżyła się do niego, wzięła jego mężną prawicę w swoje drobne, białe dłonie, i drżącym od wzruszenia głosem rzekła:

— Pan taki zimny, taki spokojny, a wkrótce... Wielki Boże! — I łzy popłynęły z jej pięknych piwnych oczu. Panna Władysława nie miała tu już innego wyboru, więc i jej także popłynęły łzy z oczu, które nie były ani piwne, ani niebieskie.

— Pani mię zadziwiasz!

— Ach, daremnie pan chcesz utaić przedemną swoje postanowienia! Wiem niestety o wszystkiem! Nasłano mordercę, prostego rozbójnika, by ei odebrał życie! (Wielka eksplozja płaczu ze strony panny Róży i panny Władysławy).

— Czy podobna? zawołał Artur — czyby p. Wincenty?.... Takie rzeczy nie powinne się przecież mówić damom, dość jest przecież czasu, gdy już po wszystkiem, i gdy potrzeba pomyśleć o pogrzebie.

Głośne łkanie napełniło zielony salon, tak, że nawet żelazny książę Artur nie mógł się oprzeć rozrzewnieniu, i gdy panna Róża wyjękła:

— Pan jesteś nieszczęśliwym! — on zawołał w uniesieniu:

— Pani jesteś aniołem! — i bez wszelkiego przygotowania, wbrew dotychczasowej nieśmiałości, mimo obecności nawet panny Władysławy, jakoś mu to tak samo przez się przyszło, że się zsunął z fotelu na kolana i gorącemi pocałunkami okrył obydwie białe dłonie, trzymające ciągle jego prawicę.

— Panie!... Książę!... Panie Arturze! zawołała panna Róża, i cofając obie dłonie, wzięła w nie chustkę, by obetrzeć łzy z oczu.

— Ach, przebacz, przebacz Pani! Ale tylko dobroć takiego anioła może w zbolałem sercu obudzić jeszcze trochę przywiązania do życia! — To mówiąc, książę wstał i przybrał nową, także bardzo dramatyczną postawę.

— Gdyby to było prawdą, mówiła łkając ciągle panna Róża, nie narażałbyś pan życia bez potrzeby!

— Pani — honor tego nieodzownie wymaga!

— Ależ pan masz matkę, siostrę, to powinno być droższem, nawet od honoru!

— Nie pani, nie znam nic droższego nad honor, nawet to święte, rozkoszne a bolesne oraz uczucie, ktore przechowuję w głębi mego serca, i które... tu p. Artur uciął, bo panna Władysława przypomniała mu głośnem łkaniem, że jest w zielonym salonie. Zaś panna Róża zarumieniła się mocno z powodu objaśniającego komentarza, który do tych słów księcia dodały jego oczy.

— Ponieważ, dzięki niedyskrecji pana Wicentego, już pani wiesz o wszystkiem, więc ośmielę się jeszcze udać do pani z dwoma małemi prośbami, którym nikt inny nie jest w stanie zadość uczynić, i o których nie chciałbym, by kto inny wiedział, prócz pani! Są to ostatnie prośby tułacza, ginącego z dala od swoich....

Czy mogła panna Róża, wobec takich okoliczności, uczynić co innego, jak udać się z zielonego salonu na ów balkon, z którego niegdyś skręcił kark p. Kryspin Kryspinowski, wielbiciel panny Melanii? W chwili, gdy człowiek wisi między życiem lub śmiercią, nie odmawia mu się takiej bagatelki, jak krótka rozmowa na balkonie, podczas gdy druga siostra jest tuż obok, na niebieskiej kanapie w zielonym salonie.

Pierwszą prośbą księcia było, ażeby panna Róża kiedyś, gdy nastaną lepsze czasy, i gdy się sposobność zdarzy, wręczyła lub kazała wręczyć księżnej Aglai z jakichś innych książąt, Czetwertyńskiej, list, zawierający fotografię księcia Artura, jej syna, i pukiel jego czarnych włosów, wraz z synowskiem jego pożegnaniem i uściśnieniami dla siostry.

Tu panna Róża znowu tak się rozpłakała, że długo nie mogła wymówić słowa. Gdy już mogła, prosiła w jak najczulszych wyrazach księcia, przez miłość jego matki i siostry, by się nie dał zabijać. Ale książę uparł się przy swojem i wybierał się na tamten świat tak skwapliwie, jak gdyby pociąg miał odchodzić za dwie minuty, a on bał się spóźnić na kolej.

Nastąpiła druga prośba, a ta opiewała, by panna Róża chciała czasem poświęcić jedno wspomnienie swego anielskiego serca biednemu tułaczowi, gdy zginie daleko od swoich i td. i td.

Nowe łzy, nowe zaklęcia, nowy pospiech na tamten świat i nakoniec: wyjawienie obopólnej wielkiej tajemnicy:

— Kocham, kocham cię nad życie, pierwszą moją i ostatnią miłością, Różo, aniele i td.

— Znamy się tak niedawno! (Rumieniec, czułe spojrzenie i odwrócenie twarzy, jako naturalny wynik dziewiczej skromności).

— Ach, ujrzeć cię raz, jestto pokochać cię na wieki i td. i td.

Zważywszy krótki termin naznaczonym tym wiekom do trwania, trudno było nie wierzyć w dozgonną miłość księcia, a z tego samego powodu niepodobnem było zataić przed nim, iż jest nawzajem kochanym. Jeszcze trochę łez, i potrzeba było wrócić do zielonego salonu. Panna Róża dostała oprócz ściskania w sercu, jeszcze i migreny, ale została przy księciu wraz z panną Władysławą.

Książę był wzorem spokoju, zimnej krwi i gotowości do umierania. Jedna tylko myśl trapiła go od czasu do czasu: Czy przypadkiem p. Wicenty nie pofolguje wobec wielkoluda żmudzkiego, i czy na prawdę nie przyjdzie strzelać się z Kwaskowskim? Albo czy pałasze nie będą zbyt ciężkie i ostre, zwłaszcza, że ci medycy mają szczególny spryt w krajaniu! I czy nie lepiejby było doprawdy zgodzić się na tyralierkę z Moskalami — w drodze do obozu mogą przecież zajść różne przeszkody — brak podwód, choroba, żandarmerja itp.

(C. d. n.)

norytów, 3 Reformatów — Razem 70 mnichów; dalej klasztór Benedytynek i 1 Klarysek — razem z 62 mniszkami. *Krakowska* dyecezja liczy 2 klasztory Bernadynów, i po jednym Pijarów, Paulinów, Dominikanów, bosych i niebosych Karmelitów, Augustjanów, Cystersów, Minorytów, Reformatów, Kapucynów, Braci Miłosiernych i Kamedułów — razem 129 mnichów, zaś sam Kraków liczy oprócz katedry i 10 parafialnych, 2 kolegjalne kościoły, 11 zakonów męzkich, a 10 żeńskich.

— **Polscy niewolnicy w Ameryce.** Pod tym tytułem piszą z Kongresówki do *Gazety Toruńskiej*:

Ktokolwiek zna lepiej lud nasz, ten wie bardzo dobrze, jak on jest przywiązanym do ojczyzny, to jest do tych stron, gdzie się urodził, gdzie prochy ojców spoczywają, gdzie rodzina, przyjaciele i znajomi. Dotąd bywały tylko emigracje polityczne, ogólne, albo pojedyńcze w celu ratowania się od wojska lub prześladowań moskiewskich. Tego rodzaju wychodźctwo zwykle się odbywało za granicę w odleglejsze obce kraje, gdzie bezpieczny znajdowano przytułek.

Wędrówki ludu w granicach, gdzie jest polska mowa, znamy dwie tylko. Jedna dobrowolna z ludnych okolic Szlązka Górnego i Dolnego robotników, którzy z całemi rodzinami przenosili się na Litwę do obywateli, którzy im dawali dom, ogród, kawał roli, opał i inne uposażenia, pragnąc mieć ludzi osiadłych do robót w polu jako ogrodników i najemników.

Druga sztuczna z Litwy i północnych okolic Królestwa do Warszawy i Kalisza, w roku 1851 i 1852. Dziwne zjawisko. Widzieliśmy sami tłumy ludu na wozach i pieszo ciągnące z północy na południe biedni i bogaci, z małym zasobem i grubemi pieniądzmi, wyrobnicy i bogaci gospodarze. Ostatni zwykle sprzedawali cały inwentarz i zapasy, zostawiając dobry wóz i trzy piękne konie, a zabrawszy żonę, dzieci i kosztowności z pieniądzmi puszczali się w drogę. Wędrówka ta dostała nazwę powszechną do *Kalisza*. Były to po latach strasznych nieurodzajów i cholery. Lud [illegible] klęskami w domu [illegible] opowiadania ajentów, którzy po wsiach chodzili i głosili, że za Warszawą w Kaliskim, bogata jest ziemia, a z cholery tak ludzie wymarli, że stoją puste domy, stodoły pełne, wszelkie zasoby gospodarskie i gotowy chleb w piecu ale nie ma ludzi, którzyby mogli korzystać z tego. Emigracja ta była tak liczna i powszechna, że na 100 osadników 10%, opuszczało siedziby. Obywatele, księża starali się oświecać, ale wszystkie usiłowania były nadaremne. Szał ten opanował wszystkich, jedni się wynosili, inni czekali tylko wiadomości od pierwszych, aby za nimi podążyć. Władze miejscowe patrzały na to obojętnie, a z góry żadnych nie dano rozporządzeń. Kiedy koło Pragi pod Warszawą poformowały się liczne obozy z fur wiozących Litwinów do Kalisza, które wylew Wisły zatrzymał i trudna przeprawa, kiedy ulice Warszawy przepełniły się biednych rodzin gronami, żebrzącemi chleba i pieniędzy na drogę do Kalisza, wtedy dopiero władze administracyjne spostrzegły rzecz nową. Rozesłano sztafety, telegramy, do wszystkich władz, zapytując się, co to znaczy i wstrzymano cały pochód. Niektórzy, mając o [illegible], wrócili na Litwę zrujnowani podróżą pod Warszawę [illegible] w okolicach, gdzie robotnik drogi, pozostali i tam się do służby zaciągnęli. Bliższe badania i śledztwo pokazały, że była zorganizowana kompania oszustów, którzy cały plan [illegible] i przez ajentów wykonali. Oni to za bezcen nabywali wszystko od sprzedających, zaś udających się w drogę [illegible] sposobami z pieniędzy obdzierali. Ale pod zarządem moskiewskim zbrodni tej nie ukarano i nie ścigano [illegible], którzy się zapewne umieli okupić.

Wspomniawszy o tych wędrówkach ludu polskiego, przechodzę do współczesnej nam dzisiejszej, a więc najważniejszej. O wychodźtwie ludu polskiego do Ameryki podnoszę głos, wzywam wszystkich rodaków, wzywam całe duchowieństwo polskie, aby tę kwestję podnieść raczyli i wyjaśnili tak, aby wszyscy bliżej ją znali, a lud nasz żeby wiedział i czuł, że nie jest bez opieki, że starszyzna w narodzie czuwa i zajmuje się losem jego, że ludzie dobrej woli i inteligencja nie dozwolą, aby był wyzyskiwanym i wywożonym do Ameryki.

Od roku dziwny szał opanował lud polski z prowincyj pod panowaniem Moskwy zostających szukania szczęścia w Ameryce. Na stacjach kolei żelaznych w Królewcu i Gdańsku, Hamburgu, można widzieć grona włościan, mieszczan, [illegible] polskich w ich ubiorach prowincjonalnych. Młode [illegible] mężczyźni z żonami i dziećmi, jadą w świat oddalony do Ameryki, zabierając co mają z sobą 50 do 100 rubli w kieszeni, inni co ledwie kilkanaście i opuszczają kraj, [illegible] się do owej ziemi obiecanej, gdzie młodzi wolni od służby wojskowej w armii moskiewskiej, a starsi z żonami i dziećmi dobrobyt i bogactwa niby znajdą gotowe.

Zapytywani, dlaczego kraj opuszczają? młodzi powiadają, że uciekają od wojska, drudzy, że w kraju nie mają co robić, nie mają sposobu do życia, a z głodu umierać nie chcą, ale najważniejsze to, że już tam wielu jest naszych [illegible], że dobrze im się dzieje, że są szczęśliwi. A więc [illegible] pędem jadą, bo inni pojechali. Nie można obojętnie na to patrzeć okiem znając jak nasz kraj ubogim [illegible] w ludzi, jak każdy zdolny a uczciwy pracownik wiele [illegible] Polsce znaczy.

Usiłowania wszelkie, aby oświecić tych ludzi i odwrócić [illegible] skierować w inne prowincje polskie do Galicji, w Poznańskie lub na Szlązk, jest dosyć trudne.

[illegible] się ta wyprawa odbywa? Mający wychodzić w największym sekrecie zbiera pieniądze jakie może, książeczkę legitymacyjną, rzeczy do ubrania i cichaczem wynosi się z domu. Gdziekolwiek na granicy za 3 lub 5 rubli ktoś go przeprowadza i odsyła do pierwszej stacji kolei żelaznej, [illegible] inny żyd przyjmuje i wyprawia do Królewca, gdzie na [illegible] kolei są ajenci polscy żydzi, którzy tych przybywających wojażerów zwykle czwartą klasą biorą w opiekę, [illegible] kwaterę, zmieniają pieniądze i wysyłają albo statkiem [illegible] Hamburga, albo do Gdańska lub dalej do Berlina [illegible] do ajenta, przy tej okazji obdzierają, oszukują jak [illegible] i tak kiedy już nieszczęśliwe ofiary są na statku, ten [illegible] ajent pyta się ich o paszporta, ci powiadają, że [illegible] mają; wtenczas on każe zapłacić sobie po 5 talarów, bo [illegible] przeciwnym razie żandarmom ich odda, przeto tego każdy [illegible] zapłacić musi owemu [illegible].

W Hamburgu lub w ajenturze głównej w Berlinie [illegible] emigrant podpisuje kontrakt czyli cyrograf na podróż do [illegible] z warunkiem, że zapłaci wymaganą sumę. Ponieważ bardzo mała liczba jest w stanie zapłacić, więc [illegible] przewozowe z Hamburga transportują nowych [illegible] białych niewolników w te strony południowej Ameryki [illegible] do Wirginii, gdzie robotnikom bardzo drogo płacą [illegible] sprzedawszy na brzeg sprzedają plantatorom za cenę [illegible] i nagrodę sowitą, nieszczęśliwy zaś Polak bez [illegible] i głowy idzie do roboty odsługiwać zapłacone [illegible].

[illegible] którzy z naszych włościan swoim kosztem dostają się [illegible] rolnicze strony, uważają się za szczęśliwych, [illegible] wolej dostają wszelkie wygody i dolara (8 złp.

dziennie, dobrze więc żyją i pieniądze mają, tacy piszą do swoich, że Ameryka to ziemia Obiecana. To są fakta, na które codziennie patrzymy.

Teraz gdzie leży przyczyna, to druga kwestja. Nieurodzaje i klęski bywały na polskiej ziemi, ale wychodźtwa nigdy nie było. Pamiętamy statystyczne sprawozdania w których pisano, że kompanje statków transportowych corocznie 5 kroć stotysięcy wywożą Niemców z nad Renu do Ameryki. Potem wywozili z Saksonii, Szlązka i Czech, nastepnie z Poznańskiego i Prus Zachodnich, a jak tu niestało, z prowincyj polskich pod panowaniem moskiewskiem.

Otrzymujemy listy z Paryża, w których pytają nas, co to jest, że masami włościanie polscy przybywają do Francji. Co to za nowa emigracja? Ci którzy z Hamburga niechcą płynąć za morze, rozchodzą się po Belgii i Francji.

Rządy niemieckie ciągle w dziennikach ostrzegają lud niemiecki, by niewychodził do Ameryki. Z naszych pism podobno *Przyjaciel Ludu* także pracuje nad tem, ale to wszystko nie dosyć. Prasa polska we wszystkich prowincjach powinna fakta ogłaszać, wykazać, że to jest spekulacja kompanii przewozowej hamburgskiej, że ajenci w miastach różnych także tym tylko żyją, że wysyłani w różne prowincje ajenci płatni lud durzą.

Na lud działać należy wszechstronnie, aby odwrócić go od nieszczęśliwej tej manii wynoszenia się do Ameryki, a tych którzy kraj opuścili skierować w inne prowincje polskie, gdzieby przez pracę również mogli być krajowi pożytecznymi, a sobie byt zapewnić.

— **Sprostowanie.** W sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia komisji dla szkół realnych zaszła w ostatniem przemówieniu p. d. Czerkawskiego pomyłka, którą niniejszem prostujemy:

P. dr. **Czerkawski** podziękowawszy przewodniczącemu imieniem komisji za ogłędne kierowanie obradami, a komisji imieniem Rady szkolnej za gorliwość i poświęcenie, jakie w tej ważnej pracy okazała, dodał w końcu, że jakkolwiek projekt jego nie wszystkie pozyskał sobie głosy, jednakowo ta sama różnica zdań może się wiele przyczynić do rozświetlenia nie jednej kwestji, z czego naturalnie nie mały pożytek dla całej sprawy wyniknąć musi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowe wybory do lwowskiej Izby handlowej. Wyszło następujące obwieszczenie programu wyborczego przeprowadzić się mających nowych wyborów do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie na podstawie ustawy z dnia 29. czerwca 1868 r., potwierdzonego rozporządzeniem Wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 12. maja 1869 r. do l. 9808 934.

Członków rzeczywistych ma być wybranych 24, z której liczby 16 należą do sekcji handlowej a 8 do sekcji przemysłowej, a mianowicie mają wybierać:

1. w lwowskim okręgu wyborczym, obejmującym stołeczne miasto Lwów, jakoteż starostwa lwowskie i gródeckie, 9 członków do sekcji handlowej a 3 członków do sekcji przemysłowej;

2. w przemyskim okręgu wyborczym, obejmującym starostwa przemyskie, jarosławskie, mościskie i jaworowskie, 1 członka do cekcji handlowej a 1 członka do sekcji przemysłowej;

3. w stanisławowskim okręgu wyborczym, obejmującym starostwa stanisławowskie, bohorodczańskie, nadworniańskie, tlumackie i buczackie, 1 członka do sekcji handlowej a 1 członka do sekcji przemysłowej;

4. w stryjskim okręgu wyborczym, obejmującym starostwa stryjskie, doliniańskie, kałuskie, żydaczowskie, 1 członka do sekcji handlowej a 1 członka do sekcji przemysłowej;

5. w sanockim okręgu wyborczym, obejmującym starostwa sanockie, liskie, bireckie, brzozowskie i krośniańskie, 1 członka do sekcji handlowej;

6. w samborskim okręgu wyborczym, obejmującym starostwa samborskie, staromiejskie, turczańskie, drohobyckie i rudeckie, 1 członka do sekcji handlowej;

7. w żółkiewskim okręgu wyborczym, obejmującym starostwa żółkiewskie, sokalskie, rawskie i cieszanowskie, 1 członka do sekcji handlowej;

8. w kołomyjskim okręgu wyborczym, obejmującym starostwa kołomyjskie horodeńskie, śnatyńskie i kossowskie, 1 członka do sekcji handlowej;

9. w całym okręgu Izby handlowej, 2 członków jako zastępców wielkiego przemysłu.

Oprócz postanowień dotyczących wyborów do Izby handlowej, a zawartych w ustawie z dnia 29. czerwca 1868 r., ogłasza się dla zastosowania się wyborców następujący wyciąg z ordynacji wyborczej, która tak w Izbie handlowej we Lwowie, jakoteż u wszystkich c. k. starostw powiatowych przejrzaną być może:

1. Każdy wyborca wykonuje swoje prawo wyborcze dla Izby w tej kategorji, w której według cenzusu wyborczego jest podatkującym.

Jeżeli wyborca opłaca podatek w kilku kategorjach, natenczas oświadczyć ma, do której kategorji wcielonym być pragnie, ponieważ wyborca, uprawniony do wyborów w kilku kategorjach okręgu lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, tylko w jednej kategorji wybierać może.

2. Jeżeli kobiety, albo osoby, zostające pod opieką lub kuratelą, posiadają jakie przedsiębiorstwo, natenczas wykonuje kierownik przedsiębiorstwa w ich imieniu prawo wyborów.

W innych zaś wypadkach prawa wyborczego przez pełnomocników wykonywać nie można.

3. Do zarządzenia i przeprowadzenia wyborów wyznaczoną jest przez c. k. galic. namiestnictwo komisja wyborcza we Lwowie.

Sporządzone przez komisję wyborczą we Lwowie listy uprawnionych do wyborów są do wniesienia możebnych reklamacyj jawnie złożone tak w Izbie handlowej we Lwowie, jakoteż u wszystkich starostw w okręgu Izby.

Czternastudniowy termin reklamacyjny naznacza się do dnia 20. sierpnia 1869, w którym to dniu komisja wyborcza rozstrzyga reklamacje i reklamantom orzeczenie swoje oznajmia.

Karty legitymacyjne, jakoteż kartki do głosowania, rozesłane będą wyborcom wraz z oznaczeniem liczby i kategorji obrać się mających członków, również dnia i godziny wyborów.

4. Wybór odbywa się jawnie, a to według woli wyborcy, albo przez ustne głosowanie, albo przez osobiste oddanie przed komisją wyborczą wypełnionej kartki do głosowania, albo też przez nadesłanie do komisji wyborczej we Lwowie podpisanej przez wyborcę kartki do głosowania wraz z kartą legitymacyjną.

Każda klasa (kategorja) handlowa i przemysłowa wybiera odrębnie przypadającą jej liczbę członków do Izby.

Głosów różnych kategoryj wyborczych skupiać nie można.

Wybory do stanu handlowego i przemysłowego odbędą się w przerwach, oznaczonych przez komisję wyborczą.

Kto w odnośnych kategorjach jest obieralnym i względnie największą otrzyma ilość głosów, ten uznanym będzie za obranego.

W razie równości głosów rozstrzyga los, wyciągnięty przez jednego członka komisji wyborczej. Wszystkie do komisji wyborczej należące orzeczenia są stanowcze.

5. Każda kartka do głosowania zawierać ma imiona i miejsce zamieszkania osób, na których wyborca głosuje, z dokładnem oznaczeniem kategorji, i tylko w liczbie, oznaczonej przez komisję wyborczą.

Mylnie wypełnione kartki do głosowania są nieważne.

Kartki do głosowania, jakoteż wszystkie inne podania wyborców do komisji wyborczej nie podlegają opłacie pocztowej, jeżeli na adresie jest wyrażonem: „W sprawach wyborów do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.“

Lwów dnia 30. lipca 1869.

Z komisji wyborczej.

Przewodniczący: *Karol Horvath*, c. k. starosta. Członkowie komisji: *Kasper Boczkowski*, radny miasta Lwowa. *Franciszek Bałutowski*, radny Izby handlowej. *Adolf Mańkowski*, radny Izby handlowej. *Jan Stromenger*, radny Izby handl. *Jan Wallach*, radny Izby handl.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą do *Czasu*, że minister dr. Giskra w drodze urzędowej wystosował zapytanie do marszałka sejmu galicyjskiego, kiedy sobie życzy zwołania sejmu. Marszałkowi wolno dzień zebrania oznaczyć, byleby takowy wypadł w czasie między dn. 9. a 23. września. Wiadomość tę potwierdzić możemy.

Kraj donosi, że nowy obraz Matejki, przedstawiający Unię lubelską, jest już ukończony. Wczoraj miał być przeniesiony do sali Tow. naukowego, gdzie natychmiast miał zeń zdjąć fotografię p. Rzewuski. W sam dzień unii ma być wystawiony na widok publiczny.

W sprawie zakonnicy krakowskiej pisze *Czas*: Sąd uznawszy w danym wypadku przedmiotową istotę czynu gwałtu publicznego (z §. 93 u. k.) uchwalił śledztwo szczegółowe o ten czyn karygodny przeciw przełożonej i jej zastępczyni. Obie od uchwały tej się odwołały do wyższej instancji. Co się zaś tyczy przeora karmelitów, sąd postanowił go uwolnić z pod śledztwa o współwinę w gwałcie publicznym (z §. 5. i 93. U. k.), lecz przeciw tej uchwale zarekurowała prokuratorja.

Do *Czasu* telegrafują z Wiednia, że połurzędowa *Wehr Ztg.* donosi, iż oddziały wojska rumuńskiego gromadzą się pod Krassą na granicy siedmiogrodzkiej. Obawiają się zatargów granicznych.

Wehrztg., organ ministra wojny zaprzecza pretensje prawne Węgier do Pogranicza Wojskowego i twierdzi, iż Rada państwa winna także współdziałać w rozwiązaniu tej kwestji.

Według *Politik* ma się napowrót zebrać kongres serbski, który tak fatalnie rozprzągł się niedawno.

W Pradze obawiano się zaburzeń w rodzaju krakowskich, obsadzono więc strażą bezpieczeństwa klasztory.

Sejm bawarski zostanie zapewne zwołany dnia 25. września b. r.

Z Florencji telegrafują pod dniem 5. sierpnia: Cerrutti wysłany do Madrytu jako poseł; sekretarz poselstwa w Konstantynopolu, Curtopassi, przeniesiony do Wiednia; Passera z Aten do Konstantynopola; Cova z Madrytu do Berny; Demartino naznaczony do Madrytu.

Z Madrytu donoszą pod d. 5. sierpnia, że prześladowanie band karlistowskich coraz gorliwiej jest prowadzonem. *Gazeta de Madrido* powiada, że w Mancha znajduje się już tylko jeden małoznaczący oddział pod dowództwem Palo. Banda proboszcza Alcabon została rozbitą w Jglesuela; proboszcz stawił się przed Alcaldym z Casaru i żądał amnestji dla siebie i swojej bandy.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 7. sierpnia. Na wczorajszem pełnem posiedzeniu delegacji węgierskiej, Pulszky pochwala politykę Beusta na Wschodzie i w Niemczech, jako odpowiednią dla interesów monarchii. Przeciwnie Zsedenyi uderza na politykę Beusta, a zarzuty te odpierają Pulszky, hr. Zichy i reprezentant rządu, szef sekcyjny, Orczy. Ten ostatni, rozbierając rządową politykę, oświadcza, że takowa ma na celu zachowanie i rozwój wolności na Wschodzie i Zachodzie. Rządowi wolno jedynie interesa własnej monarchii mieć na oku.

Kursa z dnia 6. sierpnia 1869,

godz. 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 112.—. Akcje banku anglo-austr. 401.—. Anglo węg. —.—. Akcje Karola Ludwika 264.—. Kolej siedmiogrodzka 179.50. Kolej południowa 273.60. Kolej alfőldzka 179.50. Kolej państwowa 417.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 207.—. Kolej węg. półn.-wsch. 170.50. Kolej północna 231.75. Kolej Rudolfa 175.50. Kolej węg. wschodnia 102.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75.25. Losy 1864 r. 123.80. Napoleondor 9.91. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 6. sierpnia 1869,

godz. 6. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 62.80. Akcje kredytowe 307.80. Akcje banku anglo-austrjackiego 404.50. Bank obrotowy 141.50. Akcje Karola Ludwika —.—. Kolej południowa 273.90. Franko-austr. 141.25. Akcje gal. banku hyp. 106.—. Akcje banku jeneralnego —.—. Akcje banku budowniczego 71.—. Losy 1860 r. 102.30. Napoleondor 9.90½. Kolej państwowa 416.—. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 3%

Berlin. Moskiewskie banknoty 76⅓. Akcje kredytowe 127½. Lombardy 150¼. Galicyjska kolej 110. Kolej państwowa 229. Na Wiedeń —. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 87. Żyto 66. Owies 42. Olej rzepakowy —.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 6. sierpnia

(bez kuponu bieżącego)

	Płacą w. a. zł.	cnt.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	261	50	262	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	206	75	208	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	106	00	107	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	92	50	93	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	50	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	60	80	00
Banku hypot. galic. 6%	93	60	94	00
Galic. zakładu kred. włościańskiego	93	00	93	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	30	75	80
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	75	101	50
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	79	5	86
Dukat cesarski	5	84	5	90
Napoleondor	9	87	9	97
Półimperjał rosyjski	10	05	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	55½	1	56½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	84
Srebro	120	50	121	75

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	cnt.	do złr.	ct.
Pszenica	170	8	00	8	50
Żyto	160	4	20	4	60
Para Pszenicy	170	00	00	00	00
i Żyta	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	00	4	30
Owies	100	3	40	3	70
Kukurudza	170	4	50	4	60
Hreczka	140	5	00	5	15
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	13	75	13	15
Lnianka	150	10	00	10	25
Groch	180	4	00	4	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Bhmiel	100	75	00	80	00
Spirytus	wiadro	13	00	13	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia .6 sierpnia

	A. W. złr.	ct.
Renta w papierze	62	75
Renta w srebrze	72	15
Losy z roku 1860	102	30
Akcje Banku nar.	757	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	307	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	123	60
Dukat cesarskie sztuka	5	88
Srebro za 100 złr. w. a.	120	50

Wiedeń 5. sierpnia 1869.

	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	62	80	62	90
„ „ srebrem „	71	90	72	00
Oprocentowane Obl. ind. niż. austr.	92	75	93	25
„ „ „ węgierskie	81	75	82	50
„ „ „ chor. i slaw.	82	75	83	00
„ „ „ galicyjskie	75	25	75	75
„ „ „ bukowińskie	75	00	75	50
„ „ „ siedmiogrod.	79	25	80	00
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	249	50	250	50
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	93	00	93	50
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	104	00	104	50
„ „ „ 1864 po 100 „	122	70	123	00
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	163	00	163	25
„ ks. Salm	41	00	42	00
„ hr. Palfy	35	50	36	50
„ ks. Klary	35	50	36	50
„ hr. St. Genois	33	75	34	25
„ ks. Windischgrätz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	20	50	21	50
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	100	00	100	20
w walucie austr. do los.	95	00	95	20
Galic. Zakł. kred. 4%	78	00	78	50
Gal. Banku hipotecznego 6%	93	00	93	50
Austr. Zakładn kred. ziem.	109	00	109	50
Akcje bankowe i przem.				
Gal. bank krajowy	00	00	93	00
Banku narodowego austr.	751	00	753	00
„ anglo-austr.	394	00	395	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	305	50	305	70
Kolei półn. Ferdynanda	2310	00	2320	00
„ Karola Ludwika	260	50	261	00
„ Czerniowieckiej	206	00	207	00
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 I. em.	103	00	103	50
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867)	91	50	91	75
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	9	91	9	92
Augsb. 100 złr. nr.	103	00	103	10
Frankf. n. M. 100	103	10	103	25
Hamb. 100 mark.	90	70	90	80
London 10 fnt. st.	123	80	123	95
Paryż 100 frank.	49	30	49	35
Paryż 5. sierpnia				
Renta 3%	72	62	00	00

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wiecóór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ „ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Przestroga.

Ani ja ani mój mąż nie podpisywaliśmy żadnych weksli, to też żadnych płacić nie będziemy. Także samo ostrzeżenie było roku zeszłego w miesiącu październiku, a teraz dodajemy, że żadnego rodzaju długów za syna naszego **Augusta**, również płacić nie będziemy. 2655 1—3

Lwów d. 6. sierpnia 1869.

Sabina i Ludwik Zielinscy.

Żyto szampańskie

nadzwyczajnie plenne i 14 dni wcześniej przed innem żytem prześcigające, jest do nabycia w Dydiatyczach (w zarządzie państwa), ostatnia poczta Sądowa Wisznia, w upodobanej ilości do siewu, korzec po 7 złr. w. a. 2653 1—3

Poszukuje się małego folwarku do wydzierżawienia od 20 do 30 morgów z dobremi budynkami i porządnym domem mieszkalnym.

Wieś do wydzierżawienia, składająca się ze 400 morgów dobrej gleby, morg po 5 złr. w obwodzie Brzeżańskim.

Wieś do wydzierżawienia w Kołomyjskim obwodzie, mająca obszaru 670 morgów ornej ziemi.

Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie. 2656 1—3

Najnowsza oferta szczęścia.

Gra w **hamburskie losy** jest przez ces. **rząd austrjacki dozwoloną.**

„Boskie błogosławieństwo u Cohna!"

Wielkie, znowu wygranemi znacznie pomnożone losowane kapitałów przeszło 3½ miliona.

Losowanie poręcza i uskutecznia rząd państwa.

Początek ciągnienia dnia **20. b. m.**

Tylko **4 złr. austr. wal.** albo
2 złr. austr. wal. albo
1 złr. austr. wal.

kosztuje **przez państwo poręczony rzeczywisty, oryginalny los państwowy** (a nie zabronione promesy) w moim kantorze i **takowe rzeczywiste oryginalne losy państwowe** po frankowanem przesłaniu **należności** nawet do najodleglejszych miejscowości wysełam. 2652 1—6

Tylko wygrane będą wyciągnięte

Główne wygrane wynoszą: **250.000. 150.000. 100 000, 50.000, 40.000 25.000** 2 po **20.000**, 3 po **15.000** 3 po **12 000**, 3 po **10.000**, 4 po **8.000**, 5 po **6.000**, 11 po **5.000**, **4.000**, 29 po **3.000**. 131 po **2.000** 6 po **1.500**, 5 po **1.200**, 156 po **1 000**, 205 po **500**, 6 po **300**, 272 po **200** 24.550 wygranych po **110**, **100**, **50**, **30**.

Wygrane pieniądze i urzędowe listy ciągnienia przesyłam moim klientom po ciągnieniu **szybko** i z **zachowaniem milczenia.**

Na moje losy, **którym szczególne sprzyja szczęście wypłaciłem** już w **Wiedniu** moim klientom **w Austrji tylko najwyższe wygrane: 300.000. 225.000, 185 500, 152.500 150.000 130.000**, wielokrotnie po **125.000**, wielokrotnie po **100 000**, **niedawno znowu wielki los** 127.000, a teraz przed 8 dniami najwyższą wygranę.

Laz. Sams Cohn. w Hamburgu
Haupt-Comptoir, Bank und Wechselgeschäft.

Dobra Zabokruki

w powiecie Horodeńskim, półtory mili od stacji kolej żelaznej w Korszowie położone, obejmujące 300 morgów pola ornego, 250 morg. lasu przeważ jąco dębowego, z propinacją, wapniarką, kąpielami siarczanemi, trzema młynami, stawem i gorzelnią i z wszelkiemi zabudowaniami mieszkalnemi, jakoteż i gospodarskiemi, są z wolnej ręki do sprzedania 2595 4—4

Bliższą wiadomość powziąć można pod adressą A. B. Nr. 584⅓ we Lwowie.

PRODUKTA FARMACEUTYCZNE

z fabryki

pp. **Braci MONTREUIL et Cie**

w Clichy la Garenne

pod Paryżem.

CUKIERKI CYTWAROWE łatwe do zażycia dla dzieci, niezawodny środek przeciw robakom.

MAGNEZJA ANGIELSKA HENRY'S naśladowana, po bardzo umiarkowanych cenach.

PŁYN zwany ACIDE PHENIQUE przeciw ukąszeniu owadów i gadów jadowitych.

LIMONIADA PRZECZYSZCZAJĄCA w proszku, bardzo przyjemnego smaku z Cytrynianu i Magnezji.

SEIDLITZ-POWDERS z etykietami angielskiemi po cenach nadzwyczaj nizkich.

PIGUŁKI z MLEKANU ŻELAZA i MANGANEZU, wyborne na przywrócenie obfitości krwi.

TRAN BIAŁY ze ŚWIEŻEJ WĄTROBY SZTOKFISZU, całe i pół-flakony, bardzo czysty i po cenach bardzo przystępnych.

We Lwowie w aptece P. Mikolasza, w Krakowie w aptece P. Józefa Tranczyńskiego dawniej Miczyńskiego. 2369 11-12

Uznanie.

Dnia 14. maja r. b. asekurowałem realności moje w **Bohorodczanach** w **Towarzystwie ubezpieczeń budynków gospodarskich i realności „Providentia" w Wiedniu** za pośrednictwem **Reprezentacji Jeneralnej tejże we Lwowie**, a już w d. 31. tego samego miesiąca stały się rzeczone zabezpieczone budynki pastwą płomieni.

Zaraz po odebraniu doniesienia zarządziła wspomniona **Reprezentacja Jeneralna** dochodzenie i likwidację wyrządzonej mi szkody, przy której sposobności tak **spiesznie i sumiennie postąpiono**, że otrzymawszy niezwłocznie wynagrodzenie **niemal całej kwoty zabezpieczonej**, mam sobie za miły obowiązek, tejże **Reprezentacji** oświadczyć najzupełniejsze uznanie, składając jej niniejszem publiczne wyrazy podziękowania.

Bohorodczany 19. lipca 1869.

2624 3—3 ***T. Weihard.***

Pana **Sylwestra Kortowicza,** dawniej w dobrach Chmiel mieszkającego, upraszam niniejszem, by mię o swojem teraźniejszem miejscu pobytu spiesznie zawiadomił. 2659 1—3

Mysłowice dnia 4. sierpnia 1869.

Królewski pruski adwokat **Zenthoefer.**

Medale i medaliki

srebrne i z chińskiego srebra

na pamiątkę

obchodu 300-letniej rocznicy

Unji Lubelskiej

są w handlu jubilerskim pod firmą

A. BIELAŃSKI

przy placu Katedralnym nr. 29—30
również 2654 1—3
w Hotelu Europejskim u zarządcy

w różnych cenach do nabycia.

Ten sam handel poleca wybór najświeższych i modnych towarów jubilersko-złotniczych i srebrnych własnego wyrobu i zagranicznych

po cenach najniższych.

Zużyte złoto, brylanty, perły i inne kamienie przyjmuje w zamian lub też po najwyższych cenach kupuje

Wszelkie zamówienia pocztą przesyła.

L. 233. 3658 1—3

Obwieszczenie.

Przy Wydziale powiatowym w Brodach jest posada Sekretarza, z płacą roczną 1000 zlr. w. a. do obsadzenia.

Kompetenci o tę posadę zechcą swoje, świadectwami zaopatrzone, podania do Wydziału powiatowego w Brodach, na dalej do końca sierpnia r. b. nadesłać.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Brody, dnia 2 sierpnia 1869 r.

Za prezesa
Zagajewski.

Mein, — das echte —
RESTITUTIONS-FLUID.
Werdasselbe
unverfälscht zu haben wünscht, wende sich an **mich selbst,**
oder an Herrn **Gustav Ullrich** in **Wien,** Landskrongasse 1.
Preis:
1/1 Kiste, 12 Flaschen, 20 fl., ½ Kiste, 6 Fl., 10½ fl., ¼ Kiste, 3 Fl., 5½ fl.
CARL SIMON, Thierarzt, Erfinder des Restitutions-Fluids und
Gründer der Fluid-Heilmethode, Wien, III. Bez., Löwengasse 37 A.
Das k. k. privil. Fluid des Hrn. Fr. Joh. Kwizda, Apotheker in Korneuburg,
Ph. Barth in Wien, sowie alle andere — solcher Herren — sind nur
Nachahmungen meines Restitutions-Fluids.

Pokój frontowy z przedpokojem do wynajęcia, w Rynku dom Kleina Wdowy 2. piątro. 2661 1—1

Traktyjernia

Antoniny Matollowej

„Pod Zielonym Strzelcem"

w Rynku, jest z wolnej ręki **do sprzedania** wraz ze wszystkiemi sprzętami, meblami, urządzeniem gazowem, kredensowem i kuchennemi rekwizytami. 2634 2—2

Tamże są do sprzedania rozmaite **wina** węgierskie, francuskie i inne tak na beczki jak i na butelki po cenie umiarkowanej. Wiadomość u właścicielki.

Rachunki

z roku

1868

przez

B. BOLESŁAWITĘ,

cena 7 złr. 60 cnt.

otrzymała księgarnia **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie w Rynku głównym pod l. 50 2643 2—2

Poszukuje się

GUWERNANTKI

wszechstronnie wykształconej, posiadającej obce języki. Bliższa wiadomość pod adresą N. N. poczta Sambor. 2627 2—3

Ortopedyczny

ZAKŁAD LECZNICZY

dr. Henr. R. von Weil

dawniej w Unter-Döbling

od 1. maja 1867

w Währing

(pod Wiedniem) Stiftgasse 59.

Zwierzchność tego instytutu przebywa w samym zakładzie i prowadzi cały zarząd. Lekarskie traktowanie, wykonywane przez przełożonego instytutu, dotyczy głównie wykrzywień i skoszławień ciała, przekształceń i zapaleń kości i stawów, skróceń i szurczeń żył, bezwładności i osłabienia muskułów. Osobom opiekującym się cierpiącymi pozostawia się bezwarunkowa swoboda co do wyboru lekarzy doradczych. 2606 2—5

Staranne pielęgnowanie i wyżywienie wychowanców, tak w wspólnych jak i osobnych pokojach — Ćwiczenia gimnastyczne, wykłady nauk, języków, muzyki. — Bliższe umowy, narady, programy i warunki przyjęcia, w Zakładzie.

Dyrekcja Towarzystwa handlowego produkcji leśnej w Galicji wypuszcza w dzierżawę na miejscu w dobrach pokameralnych Borynia i Łomna przez licytację publiczną ustnie lub za ofertami pisemnemi w dniach 31. sierpnia 1, 2, i 3. września 1869 na czas 6letni, poczynający się od 1. maja 1870 **24 folwarków** razem z prawem propinacji i młynkami wodnemi. 2651 2—3

Warunki licytacyj mogą być każdego czasu przejrzane na miejscu w zarządzie dóbr Boryni albo we Lwowie w dyrekcji ulica Frenela l. 138.

NADESŁANE.

Niesumienni fałszerze podrabiają **Wodę Dorat** służącą do przywrócenia siwym włosom ich naturalnego koloru i oszukują publiczność sprzedając jej środek szkodliwy i zdrowiu niebezpieczny, za prawdziwy. Widzę się więc w konieczności zawiadomić Szanowną publiczność, że w Krakowie i w całej Galicji jedynie tylko p. Tranczyńskiemu apt. w Krakowie, p. Mikolaszowi apt. we Lwowie i p. M. Kullakowi w Brodach skład prawdziwej **Wody Dorat** i nieszkodliwej pod zaręczeniem, powierzyłam.

2463 3—? **E Dorat**

II. rue Caumartin w Paryżu.

Wodę Anaterynową do ust

sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po
2409 **40** ct. w. a. — i 39 - ?

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bolu zębów, flakonik po **50** ct., **apteka we Lwowie pod Srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA**

Dentysta J. WEISS we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 18

były przez kilka lat asystent **Dr. Bardacha** we Wiedniu, ma zaszczyt zawiadomić niniejszem Wysoką szlachtę i P. T. Publiczność, iż urządził we Lwowie podług najnowszego postępu umiejętności i sztuki

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY.

Głównem zadaniem mojem jest konserwowanie zębów za pomocą właściwej metody, która polega na tem, aby:

1) bolące zęby przez przytępienie nerwu zębowego pozbawić wszelkiego czucia, a potem dopiero nadpsute części plombować złotem lub inną stosowną masą,

2) Wszelkie operacje zębów wykonywać w sposób najstaranniejszy, używając do tego eteru, lub też bez użycia tego środka. 2626 3—15

3) Wstawiać sztuczne zęby i całe szczęki, których od naturalnych rozróżnić nie podobna, a które w żuciu i w mówieniu tymże nie ustępują, a wykonywać to bez najmniejszego bolu i bez uszkodzenia zdrowych zębów.

Losy stanisławowskie

poręczone przez królestwo Galicji, z 4ma ciągnieniami co roku i **47300** wygranemi, na **10ciomiesięczne raty**, z zadatkiem jedynie **3** zlr., przyczem grający bierze udział we wszystkich wygranych na bliższego ciągnienia, sprzedaje dom bankierski

JOH. C. SOTHEN w Wiedniu

Graben Nr. 13.

Tego rodzaju listy ratowe, wystawione przez powyższy dom bankierski, sprzedaje pod temi samemi warunkami, jako też losy oryginalne według kursu dziennego.

O. Grünspann

2636 3—5 kollektor loterji w **Tarnopolu.**

Fabryka krajowa — żaluzyj — i drewnianych — stołowych

Skład fabryczny

Obić papierowych

angielskich, francuzkich, pragskich i wiedeńskich

w największym doborze 2605 2—6

po cenach stałych fabrycznych

J. S. JÜRGENS

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 306.

Z dniem 1. sierpnia 1869 otwartym został

w Stanisławowie

DOM KOMISOWY

BANKU GALICYJSKIEGO

dla handlu i przemysłu

pod firmą:

J. Kamiński i Spółka

Zakres czynności:

1. Skupywanie weksli i trat.
2. Dawanie zaliczek na płody i towary.
3. Wykonywanie komisowej sprzedaży i kupna płodów i towarów.
4. Przyjmowanie w zastaw papierów publicznych, kurs giełdowy mających, oraz złota i srebra.
5. Wykonywanie komisowego kupna i sprzedaży tychże papierów.
6. Przyjmowanie gotowizny na bieżący procentowy rachunek lub w zamian za bilety kasowe procentowe Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. 2610 3—20

Dr. Ignacy Kamiński.

Skład fabryczny towarów piankowych

KAROLA KOBER

w Wiedniu Kärntnerstrasse Nr. 31,

poleca swój obfity skład wszelkiego rodzaju fajek piankowych, cygarniczek, pudełek (etuits), jako też wszelkie towary tokarskie. Nargile, najprzyjemniejszy przyrząd do palenia, w którym dym przechodząc przez wodę oczyszcza się i ochładza, z elastycznym cybuchem i bursztynem, zarówno dla tytoniu i cygar, od 2 złr. 50 cnt. do 25 złr. Zlecenia wykonują się jak najakuratniej i najtaniej za przekazem pocztowym. Cenniki i wzory rozsyłają się bezpłatnie i franko. 2518 4—12

Correspondance Slave

paraissant deux fois par semaine: mercredi et samedi

à Prague, Wenzelsplatz, 830.

Cet organe est destiné à représenter dévant l'Europe les intérêts des peuples slaves. Chaque numero, qui consiste en quatre pages, grand format, imprimées en petit caractères, contient chaque fois un ou deux articles de fond sur l'un ou sur l'autre des peuple slaves; une série de correspondances originales et un grand choix de nouvelles politiques, faits divers etc. etc. se rapportant au même sujet.

On s'abonne, à Prague, Wenzelsplatz, 830 II. et aux Directions des Postes de tous pays.

Prix de l'abonnement.

Prague: Un an 10 fl. — Six mois 5 fl. — Trois mois fl. 2.50
Autriche: Un an 12 fl. — Six mois 6 fl — Trois mois fl. 3—
Etranger: Un an 44 frcs. — Six mois 22 frcs. — Trois mois 11 frcs.

Prochainement la *Correspondance slave* paraitra trois fois par semaine, et cela sans augmentation de prix pour les anciens abonnés.

Correspondance Slave

Prague, Wenzelsplatz, 830.

2620 2—3

Dla przedsiębiorców budowy kolei żelaznej i dla budowniczych

Prawdziwy angielski Portland-Cement

Grodzicki Portland-Cement

po cenach fabrycznych. Przy zamówieniach większej ilości udziela się **rabat.**

Skład główny u

Augusta Schellenberga

2589 3—? **we Lwowie.**

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.